Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA

Nr 8 (118)
2012 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

Szczęśliwe lato z Polską

Od 11 do 18 sierpnia 2012 roku odbyła się podróż członków Charkowskiego Stowarzyszenia Kultury Polskiej do Polski, żeby głębiej i bezpośrednio studiować historię, tradycję i kulturę tego wspaniałego kraju. Uczestnicy odwiedzili Warszawę, Częstochowę i Kraków.

Cd. na str. 12

W numerze m. in.:

- Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
- Święto Wojska Polskiego w Warszawie
- 1000 lat między Dnieprem i Wisłą
- O partii polskiej Ukrainy i zbliżających się wyborach
- Wyższa Szkoła Lingwistyczna w Częstochowie
- У Харкові відзначили День Незалежності
- Poznań zaprasza na warsztaty
- Без границ
- Polski legendy: Pan Twardowski
- Kuchnia polska: golonka pieczona w piwie

15 sierpnia – Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

HISTORIA NAJSTARSZEGO ŚWIĘTA MARYJNEGO

15 sierpnia w Kościele Katolickim obchodzi się jedno z najważniejszych świąt maryjnych: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w Polsce nazywane także Świętem Matki Boskiej Zielnej.

Uroczystości odbywające się tego dnia w katolickich świątyniach wiążą się z dogmatem o Wniebowzięciu NMP. Według niektórych tradycji Zaśnięcie NMP miało dokonać się ok. 45 r. na Górze Syjon. Według innych źródeł św. Jan Apostoł miał zabrać Maryję ze sobą do Efezu, gdzie zakończyła swe ziemskie życie. Jeszcze inne przekazy mówią o tym, że w dzień Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny zjechali się apostołowie z oddalonych krańców ziemi, by pochować jej ciało u podnóża Góry Oliwnej. Tomasz, którego nie było przy Zaśnięciu Marii, poprosił o otworzenie jej grobu. Gdy odsunięto kamień, okazało się, że grobowiec jest pusty i leżą w nim tylko pachnące lilie i wianki kwiatowe. Dalekim echem tej opowieści jest święcenie w dzień Wniebowzięcia kwiatów i ziół. Kościoły wschodnie już od V wieku obchodziły Święto Zaśnięcia Matki Bożej wierząc, że Maryja zasnęła i obudziła się już w niebie. Kościoły te posługują się kalendarzem juliańskim, więc obchodzą dzień maryjny trzynaście dni później, niż kościół rzymskokatolicki – czyli 28 sierpnia.

Święto to jest najstarszym świętem maryjnym. Już w V wieku znane było w Palestynie i w Syrii. Początkowo obchodzono je tylko lokalnie w sanktuarium maryjnym niedaleko Betlejem. Od VI wieku święto zaczęło rozszerzać swój zasięg i zostało połączone ze wspomnieniem kresu życia Maryi. Było obchodzone pod różnymi nazwami: Przejścia, Zaśnięcia, Odpocznienia. Od VII wieku zostało przyjęte przez Stolicę Apostolską i przemianowane na Święto Wniebowzięcia.

W 1950 roku Papież Pius XII ustanowił Wniebowzięcie jednym z dogmatów Kościoła Katolickiego. Stwierdza on, że po zakończeniu swojego ziemskiego życia Najświętsza Maryja Panna została z ciałem i duszą wzięta do wiecznej chwały. Święto to obchodzą również wierni wyznania prawosławnego, polskokatolickiego i mariawici. W Polsce Wniebowzięcie zwane jest także Świętem Matki Bożej Zielnej. Od IX wieku tego dnia w kościołach poświęca się zioła, kwiaty, kłosy zbóż i owoce. Dawniej wierzono, że takie święcone bukiety mają szczególną moc: zapewniają bezpieczeństwo i pomyślność w gospodarstwie.

Tego dnia we wszystkich kościołach obchodzone są uroczyste msze, a w sanktuariach maryjnych odbywają się odpusty. Największe obchody odbywają się w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie przedstawiane są duże inscenizacje oraz na Jasnej Górze, gdzie w mszy uczestniczą przedstawiciele władz i Episkopatu Polski oraz liczni pielgrzymi.

Tradycyjnie już dni poprzedzające uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny są dla katolików okresem pielgrzymek do sanktuariów maryjnych. Najwięcej pątników przybywa wówczas na Jasną Górę. Szacuje się, że co roku w różnych pielgrzymkach uczestniczy około 6-7 milionów osób rocznie.

Patrząc na chwałę Maryi , nie możemy sądzić, że nie ma ona związku z naszym „dziś". Przeciwnie, przez cale życie dorastamy do naszej przyszłej chwały – dochodzimy do istoty naszego człowieczeństwa.

I tak było w życiu Maryi. Ona nie tylko przez zewnętrzne zdarzenia, ale całym swym bytem wędrowała ku Bogu – zwłaszcza przez wiarę, nadzieję, miłość i posłuszeństwo. Dziś, gdy jaśnieje przed nami jako znak nadziei i pociechy, jednocześnie oświetla nam drogę, którą i my mamy podążać – ukazuje nam drogę naszego „wniebobrania".

To w Niej widzimy wierne odbicie Chrystusa, który przez krzyż wstąpił do chwały. Maryja również przemierzała bolesne stacje swojego życia z pełnym oddania Bogu i ludziom poświęceniem. Ona także doświadczała w sobie prawdy obumierającego ziarna, mimo że nie popełnila żadnego grzechu. Jednak dzieliła, wspólną z wszystkimi ludźmi, potrzebę przechodzenia przez proces przeobrażania z ziemskiego statusu istnienia do ostatecznej pełni Bożego królestwa.

Wniebowzięcie Maryi nie jest po to, by nas zadziwiać, by nam zaspokoić potrzebę przeżywania niezwykłych wydarzeń Nie jest ono dla głośnych fanfar i pięknej parady. Owszem, możemy je uczcić w okazały sposób, ale się na nim nie zatrzymywać. To prawda, że tajemnica wniebowzięcia powinna nas także zdumiewać, ale chodzi o zdumienie innego rodzaju - ma to być zdumienie wiary, która wówczas się bogaci i umacnia się jej świadectwo życia.

Piękno Maryi Wniebowziętej jest rzeczywiście zachwycające, ale ono ma odbić się w nas. Bez naśladowania życia Maryi, Jej zdecydowanego kroczenia drogą ku Bogu, nasze nawet najbardziej podniosłe zachwyty i gorliwe świętowanie będą wewnętrznie puste i nie sprawią radości samej Maryi. Mamy na Jej wzór starać się być ludźmi wniebowzięcia - tymi, którzy świadomie i zdecydowanie podążają ku niebu. Którzy nie odkładają na bok tak zasadniczej prawdy swojego życia, jak ta, że jesteśmy ludźmi w drodze do ludzkiej pełni i życia z Bogiem i w Bogu przez całą wieczność.

www.opoka.org

Święto Wojska Polskiego w Warszawie

W środę, 15 sierpnia, w południe przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie rozpoczęła się uroczysta odprawa wart z okazji święta Wojska Polskiego i 92. rocznicy bitwy warszawskiej.

Na pl. Piłsudskiego przybyli m.in. prezydent Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk, marszałek Sejmu Ewa Kopacz, przedstawiciele najwyższych władz państwowych oraz kierownictwo MON i najwyżsi dowódcy armii z szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Mieczysławem Cieniuchem. W swoim przemówieniu Komorowski ma się skoncentrować przede wszystkim na przyszłości wojska, wyzwaniach i zadaniach, jakie przed nim stoją.

Scenariusz uroczystości przewiduje m.in. apel pamięci oręża polskiego, salut 12 wystrzałów armatnich oraz składanie kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Na zakończenie pododdziały reprezentacyjne mają przedefilować przez pl. Piłsudskiego, a następnie przemaszerować ul. Królewską, Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem i Al. Jerozolimskimi do Muzeum Wojska Polskiego.

Ci, którzy na pl. Piłsudskiego przyszli pół godziny wcześniej mogli posłuchać koncertu i zobaczyć pokaz musztry paradnej w wykonaniu orkiestry wojskowej.

Po zakończeniu uroczystości do wieczora w stolicy ma trwać festyn żołnierski, połączony z pokazami sprzętu i wyposażenia wojskowego, prezentacjami grup rekonstrukcyjnych, serwowaniem dań kuchni polowej i koncertami. Chętni mogą też oddać krew w ambulansie przy ul. Tokarzewskiego-Karaszewicza.

Sprzęt i uzbrojenie wojskowe warszawiacy mogą oglądać już od rana. Najcięższe eksponaty jak zwykle zgromadzono na pl. Piłsudskiego. Są tam m.in. kołowy transporter opancerzony Rosomak, samobieżna 152-mm armatohaubica Dana, wyrzutnia rakietowa Langusta oraz wozy dowodzenia na podwoziach ciężarówek i samochody Humvee i Honker.

Z kolei wzdłuż Al. Jerozolimskich, między rondem de Gaulle'a a Muzeum Wojska Polskiego, można oglądać głównie indywidualne wyposażenie i uzbrojenie żołnierzy, wyrzutnie rakiet Grom i Spike, robota do rozminowania i sprzęt nurków. Oddzielne stoisko z własnym wyposażeniem wystawili też żołnierze Wojsk Specjalnych. Natomiast na dziedzińcu muzeum prezentują się członkowie grup rekonstrukcyjnych. W tym miejscu, a także na ul. Tokarzewskiego-Karaszewicza ustawiono też sceny, na których odbędą się koncerty.

PAP

1000 lat między Dnieprem i Wisłą

Gdy książę Roman II Halicki dokonywał swego żywota w fatalnej bratobójczej bitwie 19 czerwca 1205r. pod Zawichostem, jego syn Daniel miał zaledwie 4 lata, ale już niebawem miał stać się „kartą" w grze o władzę w Haliczu i Włodzimierzu; grze między węgierskim królem Andrzejem II, a polskim księciem-seniorem Leszkiem Białym, bowiem śmierć Romana Mścisławowicza bez pozostawienia dorosłego następcy była dla sąsiadów państwa halicko-wołyńskiego świetną okazją do zaboru tych ziem. Król Andrzej natychmiast „zaopiekował" się wdową po Romanie i ich dziećmi, ale niebawem Maria* z Wasylkiem (młodszym synkiem) uciekła do Leszka Białego. W celu uniknięcia konfliktu zbrojnego, król Andrzej II i książę Leszek Biały zawarli porozumienie co do stref wpływów: „w strefie wyłącznych interesów Arpadów** miał pozostać Halicz, zaś Piastów – Włodzimierz".

W 1210 r. król węgierski osadził na halickim tronie 9-letniego Daniela, swego jeszcze wtedy „podopiecznego". Nie spodobało się to polskiemu księciu-seniorowi, który już chciał się wyprawić ze swoimi wojami do Halicza, ale na przeszkodzie stanęło nagłe zagrożenie senioratu w Krakowie ze strony śląskiego Piasta - księcia Mieszka Plątonogiego.

Istotną rolę u progu kariery księcia Daniela odgrywała lokalna polityka bojarów*** halickich. To właśnie w wyniku ich buntu książę Daniel musiał opuścić Halicz w 1212r., skąd dołączył do matki i brata, pod opiekuńcze skrzydła wuja – Leszka Białego. Ten zaś podjął próbę nie tylko uszczuplenia wpływów węgierskich w Haliczu poprzez traktat spiski (była o tym mowa w poprzednim odcinku – mariaż Salomei i Kolomana), ale i jakby przekornie w stosunku do węgierskiego władcy uczynił Daniela w 1214 r. władcą księstwa włodzimierskiego, i to tym razem na długo, co było już zasługą głównie samego księcia Daniela.

Leszek Biały

Olbrzymie znaczenie dla powodzenia własnych zamierzeń dało Danielowi poślubienie w 1217 r. Anny - córki księcia Mścisława II Udałego, władcy m.in. Księstwa Halickiego w latach 1216-1219 i 1221-1227. To on detronizował Kolomana, a swój przydomek otrzymał za energię i pomysłowość wykazywaną na polach bitew z Połowcami i Zakonem Kawalerów Mieczowych w Inflantach.

31 maja 1223 r. przyszło i młodziutkiemu Danielowi stanąć u boku teścia do boju z Mongołami Czyngischana, który, zachęcony zwycięstwami swych zaborczych wojen prowadzonych od kilkunastu lat w Azji, postanowił podbijać także ziemie europejskie. W historycznej bitwie nad rzeką Kałką, nieopodal morza Azowskiego, brało udział 40 tys. zjednoczonych wprawdzie Rusinów, ale dowodzonych przez aż 18 książąt. Sprawne centralne dowództwo mniejszej armii mongolskiej (30 tys.) zwycięsko wykorzystało brak koordynacji w atakach Rusinów. 10 książąt zginęło, rannym Mścisławowi i Danielowi udało się zbiec.

Mongołowie nie od razu wykorzystali zwycięstwo nad Kałką, ale sukcesywnie podporządkowywali sobie poszczególne księstwa Rusi, po kilkunastu latach od bitwy także halickie i włodzimierskie. Klęska ta ogromnie skomplikowała Mścisławowi i potem Danielowi politykę integracji i bezpieczeństwa państwa halicko-wołyńskiego, jej reperkusjami były wieloletnie udręki i upokorzenia nie tylko ze strony azjatów, ale także wewnętrznych wrogów i europejskich władców, u których książę Daniel musiał szukać pomocy i niekiedy się skrywać (m.in. na polskim Mazowszu).

Po śmierci Mścisława II Udałego w 1228 r., walkę o Halicz kontynuował jego zahartowany już w boju i doświadczony politycznie zięć Daniel. Posiłkował się w niej m.in. oddziałami pogańskich Prusów i Litwinów. Po wyparciu Węgrów musiał się zmierzyć z książętami czernihowskimi i kijowskimi. Na sukces musiał jednak czekać aż do 1245 r., gdy w bitwie pod Jarosławiem pobił ich wojska wspierane przez oddziały małopolskie i węgierskie. W tym samym roku Batu-chan, dowódca Złotej Ordy, wezwał księcia Daniela na swój dwór i wręczył mu jarłyk, czyli pisemne potwierdzenie oddania we władanie jego ziemi; władanie rzecz jasna ograniczone zwierzchnością mongolską i obarczone daniną. Podczas tego spotkania chan poczęstował Daniela kumysem uważanym w prawosławiu za napój niegodny chrześcijanina. „Latopis halicko-wołyński" podaje, że gdy książę wrócił do swoich „był płacz z powodu obrazy jego i wielka też radość, że wrócił zdrów".

Nie mniej skomplikowana była sytuacja polityczna na ziemiach polskich. Gdy 24 listopada 1227 roku został zamordowany książę Leszek Biały (przez księcia pomorskiego Świętopełka), jego syn Bolesław (z późniejszym przydomkiem Wstydliwy) miał zaledwie półtora roku. Usynowił go Władysław Laskonogi (książę wielkopolski, syn Mieszka III Starego), który też objął seniorat. Nie pogodził się z tym brat zabitego Leszka – książę Konrad Mazowiecki, którego w walce o krakowski tron wspierał książę Daniel, jednak bez sukcesów. Podobnie było w późniejszych latach, gdy książę Bolesław Wstydliwy władał księstwem sandomierskim i następnie sprawował seniorat w Krakowie.

Herb księstwa halicko-wołyńskiego

Sytuacja zmieniła się, gdy Bolesław Wstydliwy wszedł w sojusz z Arpadami, a i stopniowo Daniel wchodził w orbitę stosunków i wpływów zachodnich, a zwłaszcza króla Węgier Beli IV. Podczas jednego ze spotkań tych władców (w Preszburgu w 1248 r.) Bela ubrał Daniela we własne królewskie szaty, czym chciał pokazać, że traktuje go jak równego sobie. Gest ów okazał się trafną przepowiednią, bo w 5 lat po tym sympatycznym wydarzeniu książę Daniel rzeczywiście został ukoronowany.

W latach 1252-1253 książę halicki brał udział po stronie Beli w wojnie o sukcesję austriacką, w czasie której oddziały Daniela u boku wojsk Bolesława Wstydliwego uderzyły na Morawy. Wracając z wyprawy, książę Daniel zatrzymał się w Krakowie, gdzie z legatem papieskim Opizonem z Mezano omawiał kwestię swojej ewentualnej koronacji. Zdopingowany przez swoją matkę oraz Bolesława Wstydliwego i księcia Siemowita mazowieckiego, podjął trudną dla prawosławnego Rusina decyzję przyjęcia korony od rzymsko-katolickiego papieża. Koronacja odbyła się z końcem 1253 lub początkiem 1254 r. w Drohiczynie lub Chełmie. W imieniu papieża Innocentego IV dokonał jej legat Opizon.

Książę Daniel sądził, że dzięki tej koronacji, a tym samym dobrym stosunkom ze Stolicą Apostolską, uda mu się zorganizować antymongolską krucjatę zachodnioeuropejskich chrześcijan; niestety, nadzieje te okazały się płonne.

Dobrych stosunków halicko-krakowskich nie przekreślił udział Romanowiczów w tatarsko-ruskiej napaści pustoszącej Małopolskę w 1259 r. Choć brali w niej udział synowie i brat Daniela, Bolesław Wstydliwy wiedział, że uczestnictwo to było wymuszone przez mongolskiego zwierzchnika. Kontynuowano przyjazne kontakty mimo tego przykrego wydarzenia – w końcu pochodzili od wspólnego pradziada, Bolesława Krzywoustego. Pięknym akcentem ich współdziałań było spotkanie w Tarnawie w 1263r., aby „uczynić radę o ziemi lackiej i ruskiej".

Lew Daniłowicz Halicki

Król Daniel Halicki zmarł w 1264 roku. Pochowany został w cerkwi katedralnej w Chełmie - mieście, które wymarzył sobie na stolicą Królestwa Halicko-Wołyńskiego. W tym zapewne celu zbudował tam, na Górze Katedralnej, reprezentacyjny pałac z Kaplicą p.w. Jana Złotoustego z elementami łacińskimi i bizantyńskimi (witrażami i ikonami). Ten jedyny w historii Ukrainy król wielce się zasłużył w cywilizacyjnym rozwoju halicko-wołyńskiego państwa, dzięki czemu jest uważany przez większość historyków za najwybitniejszą postać Zachodniej Ukrainy; założone przez niego miasto Lwów (nazwane tak na cześć jednego z synów) miało stać się w kilka wieków później kulturalną stolicą Galicji Wschodniej.

Adam JERSCHINA

**) Imię niepewne, w niektórych źródłach historycznych księżna ta występuje jako Anna.*

***) Arpadowie - dynastia książąt (889-1001), a następnie królów węgierskich (do 1301). Pierwsza węgierska dynastia narodowa. Za założyciela uznawany jest Arpad - wódz plemion madziarskich, które osiedliły się w kotlinie nazwanej później Niziną Węgierską.*

****) Bojarzy – tutaj: wyższa szlachta feudalna, wielcy właściciele ziemscy (z bułgarskiego: boliare, boliarin; tytuł stosowany w średniowiecznej Bułgarii, Wołoszczyźnie, Mołdawii i na Rusi, potem w Rosji do czasów Piotra I Wielkiego, który zniósł ów tytuł).*

O partii polskiej Ukrainy i zbliżających się wyborach

Wywiad z Przewodniczącym Partii Polaków Ukrainy Stanisławem Kosteckim

Już ponad pół roku minęło od zjazdu założycielskiego Partii Polaków Ukrainy (odbył się 10 września 2011 r.) O tym jak toczy się proces organizacyjny nowej siły politycznej rozmawiam z przewodniczącym PPU Stanisławem Kosteckim. Pierwsze pytanie dotyczy bieżącej sytuacji z rejestracją PPU.

Stanisław Kostecki: Jesteśmy już w końcowym etapie zbierania podpisów (Zgodnie z Ustawą Ukrainy „O partiach Politycznych" decyzja zjazdu założycielskiego ma być wsparta podpisami nie mniej niż 10 tysięcy obywateli Ukrainy z różnych regionów kraju.- B.D.). Z podpisami wyszła sytuacja bardziej złożona niż spodziewaliśmy się wcześniej, ponieważ niektórzy zrobili bardzo dużo w tej sprawie, zaś niektórzy działacze, w innych miejscowościach, mogliby zrobić dużo więcej. Ale włożyliśmy maksimum starań w tym kierunku.

Generalnie już prawie 10 tysięcy podpisów zwolenników naszej partii mamy zebranych i jak tylko z tym skończymy oddajemy statut i podanie do Ministerstwa Sprawiedliwości Ukrainy i będziemy cierpliwie czekali na rejestrację.

– A kto składa podpisy? Wyłącznie Polacy?

– Nie, nie tylko. Są to po prostu ludzie, którzy wspierają taką ideę. Oczywiście w większości są to Polacy, ponieważ zwracamy się przede wszystkim do Polaków, ale mamy mnóstwo przykładów, kiedy obywatele innej narodowości są wręcz bardzo aktywni w zbieraniu podpisów dla braci Polaków.

– A w jakich regionach Ukrainy, zebraliście podpisów najwięcej?

– Żytomierszczyzna. To zdecydowany lider. Obwód żytomierski przekroczył już pięciotysięczny próg. Więcej oczekiwaliśmy na przykład od obwodu winnickiego. Nieco skromniejsze wyniki, moim zdaniem, mamy w obwodzie chmielnickim.

– A co na Zachodzie?

– Tam też zbieramy. Na przykład 700 podpisów dał obwód lwowski. Czyli proces się toczy.

– Zapewne w przypadku zarejestrowania będziecie uczestniczyć w wyborach?

– Zgodnie z ordynacją wyborczą i ustawodawstwem ukraińskim w wyborach partia może uczestniczyć, będąc zarejestrowaną rok przed wyborami, a zatem w tym roku jest to wykluczone.

– Ale przecież jest możliwość z hasłami PPU walczyć w okręgach większościowych (мажоритарних)?

– Niektórzy nasi działacze społeczni wykazują wielką sympatię do Partii Polaków Ukrainy i będą uczestniczyć w wyborach w taki sposób, ale nie chcę podawać więcej informacji na ten temat.

– A Pan osobiście szykuje się do zdobycia tej twierdzy?

– Myślałem o tym, ale to będzie okres przygotowań do organizacji zjazdu partii i muszę sporo czasu poświęcić partii zamiast wyborom.

– Szkoda! A, proszę powiedzieć, kiedy będziecie już pełnoprawną partią, czy zastanowicie się nad nawiązaniem współpracy z innymi partiami np. w formacie startu z jednej listy, w rodzaju „Батьківщина - Фронт Змін"

– Nikt jeszcze nikomu nie zabraniał takiej współpracy i nasza współpraca może być daleko idącą - na przykład, żeby wystąpić z kimś ze wspólnym kandydatem w wyborach regionalnych. I nie przeczy to przepisom ukraińskim niepozwalającym na tworzenie bloków partii na listach wyborczych. Prowadzimy już rozmowy z niektórymi partiami, zainteresowanymi powstaniem takiej nowej siły politycznej na Ukrainie. Oni do nas przychodzą, żywo interesują się naszą partia, proponują współpracę na przyszłość.

– Ale, przecież nie tak często odbywają się wybory, zwłaszcza do parlamentu?

– Zgadzam się, że już można było dużo wcześniej rozpracowywać idee związane z partią. Będąc tego inicjatorem nie mogłem zająć się tym z różnych powodów, w tym i osobistych, rodzinnych. Teraz, kiedy już nie jestem prezesem ZPU chcę jak najwięcej czasu poświęcić sprawie tworzeniu partii, szczególnie jej rozbudowie, obsadzeniu ludźmi naprawdę uczciwymi, takimi, którym ludzie ufają.***– Jaki cel tego przedsięwzięcia Pan uważa za najważniejszy?***

– Celem każdej partii, która powstaje (naszej też) jest uczestnictwo we władzy, w podejmowaniu decyzji dotyczących życia w państwie na szczeblu wiejskim, regionalnym, państwowym. Widzę to uczestnictwo i działania naszej partii w interesach Polaków Ukrainy.

– Czy macie jakieś trudności merytoryczne w relacjach z władzami na etapie rejestracji?

– Żadnych trudności. Wszyscy są życzliwi, ustosunkowują się ze zrozumieniem. Byłem nawet tym zdziwiony podczas różnorakich konsultacji w Ministerstwie Sprawiedliwości. Ani grama nie mogę narzekać.

– Co by Pan, Panie Przewodniczący, chciał przygodnie powiedzieć naszym Czytelnikom? Proszę też parę słów o sobie.

– Jestem synem Jana i Janiny z domu Warmińskiej. Urodziłem się 6 maja 1954 roku. Z wykształcenia jestem inżynierem górniczym. 13 lat za czasów radzieckich pracowałem w kopalni złota w Uzbekistanie w centrum pustyni Kyzył Kum. Po powrocie na Ukrainę rozpocząłem działalność społeczną w Gródku Podolskim w staraniach o założeniu polskiej szkoły i od tego momentu więcej czasu poświęcam polskiemu życiu społecznemu na różnych szczeblach - jako prezes rejonowej organizacji, obwodowej oraz ostatnie 15 lat, jako prezes Związku Polaków Ukrainy.

Mam wielodzietną rodzinę. Do momentu kiedy wystąpiłem inicjatorem powołania Partii Polaków Ukrainy nie należałem do żadnej partii. Nigdy. A mam już na karku dobrych pięćdziesiąt parę lat.

Uważałem swego czasu, że rozbudowa społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie jest możliwa z pomocą organizacji społecznych, nie partii. Wierzyłem, że one będą decydentami. Ale dziś uważam, że tylko przez założenie partii, poprzez stworzenie własnej siły politycznej, można coś w naszym państwie zmienić i skuteczniej walczyć o prawa mniejszości polskiej Ukrainy.

– Jako działacz społeczny, przez ostatnie 15 lat - prezes ZPU, co uważa Pan za swoje najważniejsze osiągnięcie?

– Za jedno z najważniejszych osiągnięć uważam budowę i otwarcie szkoły polskiej w Gródku Podolskim jednej z 5 na Ukrainie i jedynej takiej(!)na Wschodzie Ukrainy. W ogóle bardzo niepokoi mnie sytuacja z oświatą polską na Ukrainie i uważam, że jednym z najważniejszych zadań partii ma być sprzyjanie rozwojowi oświaty polskiej z prawdziwego zdarzenia, nie tylko na poziomie klas językowych i szkół niedzielnych.

Wśród osiągnięć mogę nazwać oczywiście rozbudowę ZPU. Kiedy zostałem wybrany na stanowisko prezesa ZPU Związek liczył 52 organizacji. Dzisiaj ich jest 107. Są samodzielne i do tego zamierzałem. Liczne festiwale, konferencje inne przedsięwzięcia polskie mówią same za siebie. Ale pracy odrodzeniowej jeszcze „końca nie widać"…

Rozmowa z Stanisławem Kosteckim, jak to często bywa, toczyła się dalej po nagraniu tego wywiadu przy wyłączonym dyktafonie. Tematem były te same jesienne wybory do Rady Najwyższej - parlamentu ukraińskiego. Powiedziałem, wprost że nie rozumiem, dlaczego Polacy Ukrainy, ludność można powiedzieć rdzenna, historyczna tej ziemi nieobecna jest we władzach przedstawicielskich Ukrainy. Nie chodzi o przynależność etniczną oddzielnych osób, chodzi o przedstawicieli polskich organizacji społecznych. Tatarzy Krymscy, na przykład, w osobie powszechnie znanych Mustafy Dżemilowa i Refata Czubarowa - działaczy Medżlisu (najwyższego społecznego organu przedstawicielskiego Tatarów Krymskich – B. D.) wielokrotnie wchodzili w skład Rady Najwyższej. W jaki sposób przy różnych ordynacjach wyborczych, to już sprawa inna. „Właśnie teraz przy tak sprzyjającej ordynacji wyborczej, możliwości kandydowania w okręgach większościowych czy nie nastał moment pójść na ten krok nie tylko Panu, lecz wielu naszym społecznikom szczególnie młodym?" - pytałem swego vis-à-vis …

Osobiście, co do Stanisława Kosteckiego nie mogę nie wspomnieć o rozmowie przeprowadzonej prawie 10 lat temu z św.p. profesorem Andrzejem Stelmachowskim - marszałkiem senatu RP, podczas zakładania kamienia węgielnego szkoły w Gródku Podolskim. Zapytałem wtedy Pana profesora, dlaczego tak grube pieniądze podatnika polskiego skierowano na szkołę w Gródku Podolskim a nie, powiedzmy, w Kijowie czy na Żytomierszczyźnie. „Ponieważ potrafili, potrafili udowodnić" – zabrzmiała odpowiedź profesora. Potrafili «пробить», po naszemu. I zasługa, jak wiemy, w dużej mierze należy się tu Stanisławowi Kosteckiemu.

No i co. Czy nie potrafi on godnie pełnić swoje obowiązki w Radzie Najwyższej po prawie dwudziestoletniej pracy społecznej? Wiemy i słyszymy o tym, że jakoby miejsce w RNU dużo kosztuje, lecz po naszej stronie też mamy coś – nasi wyborcy Polacy skupieni są w pewnych regionach państwa. Proszę nie zrozumieć mnie instrumentalnie, że chodzi tu o jakąś gloryfikację i piaryzację osoby przewodniczącego PPU. Chodzi, przede wszystkim, o fatalny brak przedstawicielstwa polskiej mniejszości w organach władzy naszego państwa…

Co do kandydowania w okręgu większościowym w jesiennych wyborach usłyszałem w końcu naszej rozmowy od mego współrozmówcy: „Zastanowię się nad tym" Cóż, brzmi dość optymistycznie jak na nasze czasy.

Rozmawiał Borys DRAGIN
Dziennik Kijowski

Polska uczelnia otwiera studentom z Ukrainy drzwi do UE

Atrakcyjna oferta edukacyjna sprawia, że coraz więcej studentów zza wschodniej granicy zainteresowanych jest studiami w Polsce. Swobodną wymianę akademicką umożliwia Międzynarodowy Instytut Nauk Społecznych, założony przy Wyższej Szkole Lingwistycznej w Częstochowie.

Jednak dla wielu chętnych przeszkodą jest brak znajomości języka zachodniego w stopniu komunikatywnym. Bez zaliczenia testów lingwistycznych rozpoczęcie studiów na zagranicznej uczelni jest niemożliwe.

Dzięki utworzeniu Międzynarodowego Instytutu Nauk Społecznych, ukraińscy studenci mają szansę doskonalić u nas swoje kompetencje językowe i poznać współczesne standardy nauczania.

Według badań przeprowadzonych w 2012 roku na zlecenie Ministerstwa Oświaty i Nauki, Młodzieży i Sportu Ukrainy, 70 procent młodych Ukraińców deklaruje, że chce studiować w Polsce.

Aby było to możliwe WSL powołała ośrodek rekrutacyjno-promocyjny w Kijowie. Jego zadaniem jest wspieranie studentów wyjeżdżających za granicę. Uzyskują pomoc w otrzymaniu wizy, zakwaterowaniu w Polsce, a także dostęp do pełnej oferty edukacyjnej oraz stypendialnej.

Zanim zagraniczni studenci rozpoczną naukę będą mieli możliwość uczęszczania na tzw. rok zerowy, podczas którego będą mieli czas na naukę języka wykładowego i przyzwyczajenie się do wymagań, jakie stawia przed nimi polska uczelnia. Ten rok to także świetna okazja do poznania nowego miejsca i nawiązania nowych przyjaźni. Po okresie przygotowawczym uczniowie z Ukrainy bez kompleksów będą mogli rozpocząć naukę i w pełni cieszyć się życiem studenckim, tak jak ich polscy koledzy.

Studiowanie w systemie bolońskim, otwiera drzwi także do innych uniwersytetów. Dla części studentów, uczelnia w Polsce może być pomostem do dalszej edukacji. W ramach projektu młodzież ma możliwość kontynuowania nauki na dowolnie wybranej uczelni partnerskiej. Dzięki temu może otrzymać dyplom akademicki np. w Wielkiej Brytanii, Danii czy Hiszpanii.

Studenci przyjeżdżający do Polski w ramach programu wymiany akademickiej Międzynarodowego Instytutu Nauk Społecznych, we wrześniu rozpoczną naukę w Wyższej Szkole Lingwistycznej w Częstochowie. Szkoła działa nieprzerwanie od 1992 roku. Wykształciła wielu wybitnych filologów, pedagogów i dziennikarzy.

Wysoki poziom nauczania umożliwia studentom już na studiach, występowanie w charakterze tłumaczy na różnych konferencjach międzynarodowych. Zdobyte doświadczenie pozwala łatwiej znaleźć pracę. Więcej o możliwościach studiowania na WSL na stronie www.wsl.edu.pl natomiast o Międzynarodowym Instytucie Nauk Społecznych na stronie http://e-mins.pl/

A.S.(WSL)

Wyższa Szkoła Lingwistyczna w Częstochowie

Uczelnia powstała w roku 1992. Specjalizujemy się w kształceniu na kierunkach filologia (angielska, germańska, rosyjska) i pedagogika. Studia na poziomie licencjackim i magisterskim prowadzimy w systemie stacjonarnym i niestacjonarnym.

Społeczność akademicka to ponad 1600 studentów i słuchaczy oraz ponad 140 pracowników naukowych i dydaktycznych, tworzących nowoczesny i przyjazny klimat uczelni. Stabilna i pewna pozycja WSL to efekt konsekwentnego inwestowania w rozwój pracowników naukowych i studentów, poziom dydaktyki, badania naukowe i wyposażenie techniczne.

Dzięki licznym projektom badawczym z zakresu m.in. metodyki nauczania języków obcych (również na poziomie wczesnoszkolnym), przekładoznawstwa, zastosowania nowoczesnych technologii w edukacji, języków specjalistycznych, resocjalizacji oraz pedagogiki specjalnej szkoła oferuje studentom atrakcyjne specjalności i programy nauczania, dające pewność rozwoju indywidualnych talentów. Pewność odnalezienia i uwypuklenia zalet i potencjału, który w nich tkwi. Od lat znajduje się w czołówce niebiznesowych uczelni niepublicznych w Polsce.

У Харкові відзначили День Незалежності

Урочисте покладання квітів до пам'ятника Тарасу Шевченку та монументу Незалежності України на площі Конституції відбулося 24 серпня з нагоди святкування 21-ї річниці незалежності України.

Як повідомляє сайт Обласної державної адміністрації, у заходах взяли участь перший заступник голови Харківської облдержадміністрації Валентин Дулуб, заступник губернатора Олег Анпілогов, перший заступник голови обласної ради Олена Олешко, заступник Харківського міського голови Світлана Горбунова-Рубан, генеральний консул Республіки Польща в м. Харкові Ян Гранат, депутати обласної та міської рад, а також представники духовенства, громадських організацій, військові, керівники вузів Харкова, працівники організацій та установ міста, школярі, ветерани.

Харків'ян нагородили почесними грамотами міської ради

20 серпня депутати Харківської міської ради на сесії ухвалили рішення нагородити почесними грамотами міськради ряд харків'ян.

Серед нагороджених: Генеральний консул Республіки Польща в Харкові Ян Гранат, генеральний директор ДП «Український науково-технічний центр металургійної промисловості «Енергосталь» Дмитро Сталінський, почесний громадянин міста Харкова Юрій Гуровий, волочильник дроту цеху волочіння і сигнально-блокувальних кабелів ПАТ «Завод Південкабель» Анатолій Курган, директор комерційного ПАТ «Завод Південкабель» Володимир Чайка, ректор Харківського державного університету харчування і торгівлі Олександр Черевко та інші.

Poznań zaprasza na warsztaty

W dniach 12-23 sierpnia 2012 roku w Poznaniu odbyły się Warsztaty animacji kultury polskiej zorganizowane przez Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Wzięło w nich udział 25 mieszkańców Ukrainy, Rosji i Białorusi – animatorów kultury polskiej.

Warsztaty zorganizowano na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu; «Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą». Uczestnicy warsztatów byli zakwaterowani w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niesłyszących. Pilot grupy Barbara Hanaczewska, odpowiedzialna za bezpieczeństwo, pomagała nam rozwiązywać różne problemy i organizowała czas wolny.

Podczas inauguracji uczestnicy warsztatów spotkali się z dyrektorką biura Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» – Bożeną Ziębą i koordynatorem projektu – Dariuszem Łukaszewskim.

Zajęcia odbywały się codziennie w godzinach od 9:00 do 21:00. Program był niezwykle bogaty i różnorodny: lektorat języka polskiego (w grupach), wykłady z historii Polski, warsztaty plastyczne, warsztaty wokalne (nauka śpiewu polskich pieśni i piosenek), tańce integracyjne. Ponadto animatorzy uczyli się planowania i organizowania pracy w grupie. W przerwach między zajęciami realizowano program turystyczno-rekreacyjny: zwiedzanie Poznania, Term Maltańskich (kompleksu sportowo-rekreacyjnego), wycieczki po Wielkopolsce (Gniezno, Toruń, Kórnik, Rogalin), koncerty, wieczorek taneczny.

Uczestnicy warsztatów pracowali pod okiem doświadczonych instruktorów: Ireny Jegliczki, Magdaleny Kaczmarek, Ewy Bilskiej, Doroty Jaskulskiej, Anny Agacińskiej, Pawła Łuczaka, Sebastiana Krzywaka, Katarzyny Nowackiej.

Na zakończenie warsztatów w plenerze odbyło się ognisko integracyjne. Zostaliśmy poczęstowani różnymi daniami kuchni polskiej, które nam bardzo smakowały: kiełbaski z grilla, kanapki z gzikiem. Przy stole toczyły się rozmowy na wiele tematów.

Przez ten krótki okres czasu dowiedzieliśmy się wiele o historii Polski, jej kulturze i sztuce, poznaliśmy wspaniałych ludzi. Warsztaty rozwinęły nasze umiejętności realizowania projektów kulturalno-edukacyjnych. Warto dodać, że doświadczenie zdobyte podczas projektu posłuży nam w dalszej pracy w środowiskach polonijnych oraz lokalnych w kraju zamieszkania.

Zajęcie plastyczne

Helena MURAWJOWA
Foto autora

Rezultat zajęcz plastycznych z Anną Agacińską

Zwiedzając muzeum Mikolaja Kopernika w Toruniu

Natalia Murawjowa z pilotką grupy Barbarą Hanaczewską

Без границ

Летом 2012 года, с 11 по 18 августа, состоялась поездка группы от Общества польской культуры в Харькове в Польшу с целью более глубокого и непосредственного изучения истории, традиций, культуры этой чудесной страны.

Существует пословица: «Лучше один раз увидеть, чем несколько раз услышать». Эта народная мудрость остается актуальной и справедливой на протяжении многих веков и до наших дней. 11 августа 2012 года от Общества польской культуры в Харькове отправилась группа в количестве 40 человек из Харькова в Польшу для более глубокого и непосредственного познания польской культуры и самой страны, родной нам по крови и духу. Изучая язык, историю, традиции и культуру, нельзя полностью и глубоко их ощутить. По-настоящему все это можно прочувствовать, только непосредственно побывав в этих местах.

Началась культурно-познавательная программа с самого сердца Польши, столицы, – Варшавы. Этот прекрасный город захватывает сочетанием истории и современности. В нем мы посетили множество мест, которые позволили нашему сознанию переместиться в прошлое страны, во времена, которые так или иначе хранят в себе дух судьбоносных событий для Польши и польского народа, и вместе с этим отображают не только его историю, но и особенности культуры. Чтобы узнать Варшаву глубже, необходимо немало времени, но покоряет сердца она с первого знакомства. Пребывание в этом городе длилось всего три дня, и уезжать совсем не хотелось.

Дальше наш путь лежал в Ченстохову. Этот город называют духовной столицей Польши, ведь именно здесь находится святое место, которое приходят посетить очень много паломников и туристов из разных стран и континентов. Здесь хранится чудотворная икона Ченстоховской Божьей Матери. Считается, что в этом месте, находящемся на возвышенности, она не являлась людям, но говорила через их сердца. Нужно лишь прислушаться к своему сердцу. Передать несколькими словами атмосферу, которая там царит, невозможно. Это можно только ощутить, прочувствовать то светлое спокойствие, умиротворение и гармонию в душе, которая наполняется ими, пребывая на территории святыни.

С наполненными теплом и светом сердцами группа отправилась в Краков, который считают культурной столицей Польши. Этот город чарует своей уютной старинной атмосферой, сохранившейся с прошлых веков. Посещая Вавель или просто гуляя по улочкам, вымощенным брусчаткой, попадаешь в прошлое, ощущая весь колорит и особенности тех времен.

И все же 18 августа пришло время возвращаться домой в Украину. За пять дней сердце успело очень сильно полюбить Польшу, которая в наших мыслях всегда родная и близкая даже на расстоянии. Несмотря на тоску, появляющуюся при расставании, в душе не существует никаких границ, разделяющих в реальности территории этих стран.

Юлия ЕЛЬЧИЩЕВА
Фото ***Ирина КАРАСЬ***

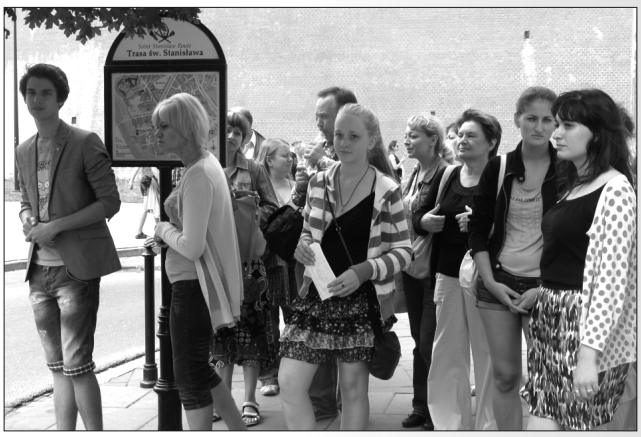

Pan Twardowski

Siedzi na księżycu i pali fajkę – kto taki? Podobno to krakowski szlachcic, Pan Twardowski. Czy to prawda? Czy można go zobaczyć? Być może – gdy księżyc wygląda jak rogalik albo gdy jest okrągły i bardzo, bardzo duży. Niejeden widział nawet bez lornetki szare plamki na księżycu – niektórzy mówią, że to dym z fajki Pana Twardowskiego. Kto wie? Panu Twarowskiemu pewnie się nudzi na księżycu, siedzi tam już kilkaset lat, ale, jak mówiono w Krakowie – Twardowskiego mógł spotkać gorszy los. Porwał go diabeł i leciał z nim wysoko, wysoko, Pan Twardowski nie stracił nadziei, patrzył w dół, a Kraków był coraz to mniejszy i mniejszy, zatęsknił bardzo do swoich bliskich, przypomniał sobie dzieciństwo i pieśń do Matki Boskiej, której nauczyła go matka, zaczął ją nucić i gdy diabeł usłyszał pierwsze dźwięki pobożnej pieśni przestraszył się bardzo, chciał lecieć jeszcze szybciej, tak szybko, że zapomniał o Twardowskim i upuścił go, Twardowski śpiewał, a diabeł przerażony nie chciał słuchać, uciekał, żeby tylko nie słyszeć słów pieśni. Twardowski spadał, spadał , aż natknął się na księżyc, szybko się go złapał, wspiął na niego i jak do dziś opowiadają krakowianie będzie tam siedział aż do skończenia świata.

Spytasz – jak to się stało, że diabeł uwziął się właśnie na Pana Twarowskiego i go porwał? Pan Twardowski nie jest bez winy – marzył o tym, by poznać tajniki wszelkiej wiedzy, chciał żyć w dostatku, zadziwiać wszystkich swoją doskonałością. Był tak ambitny, że postanowił zaprzedać swoją duszę diabłu, ale nie za darmo. Diabeł miał mu służyć we wszystkim, w zamian jednak – dostać jego duszę. Twardowski przystał na warunki diabła i jako szlachcic zagwarantował swoim słowem i honorem, że warunków umowy dotrzyma, diabeł przygotował cyrograf, a Pan Twardowski krwią upuszczoną z własnego palca dokument „diabelski" podpisał. A stało w nim m.in., że diabeł ani ciała, ani duszy Pana Twardowskiego nie dostanie, jeśli ten nie przybędzie do Rzymu, tylko tam diabeł mógł go porwać. Twardowski myślał, że diabła przechytrzył – powiedział do siebie: „Do Rzymu nigdy nie pojadę i diabeł mnie w swoje łapy nie dostanie!".

Pilnował się Twardowski całe życie, diabeł wypełniał warunki umowy i mu służył, a sława Twardowskiego w królewskim Krakowie rosła. Widziano Pana Twardowskiego jak latał unosząc ręce w powietrze, a poły jego szlacheckiego kontusza niczym skrzydła niosły go ponad wieżami Krakowa, gdy wybierał się gdzieś dalej ulatywał na wielkim kogucie! Twardowski był bardzo bogaty, nie brakowało mu ani srebra, ani złota, żył prawie jak król i samemu królowi nie musiał zazdrościć niczego. Nie było przekupki na krakowskim Rynku, która by nie opowiadała o bogactwie Twardowskiego, o jakichś złych mocach, które muszą go wspomagać, niejedna mówiła cicho, bojąc się jego czarów, że potrafi nawet wywoływać duchy...

Panu Twardowskiemu nie wystarczało bogactwo materialne, od dziecka był bardzo ambitny, chciał nie tylko wiele mieć, ale przede wszystkim dużo wiedzieć. Poznawał tajniki różnych nauk, a najbardziej zainteresowała go magia. Gdy tylko się nią zainteresował, od razu innych w swojej mądrości przewyższał! Sława Twardowskiego rosła w całym Krakowie, wreszcie jego imię zagościło również na Wawelu i dotarło do królewskich uszu. Król w tym czasie był bardzo smutny, w niczym i nigdzie nie mógł znaleźć pocieszenia - niedawno stracił swoją ukochaną, piękną żonę, którą bardzo kochał. Całymi dniami przesiadywał w komnatach swojej małżonki, patrzył na jej stroje, na to wszystko co pozostawiła, nie umiał pogodzić się z tą stratą, na nic się zdawały zabiegi dworzan i królewskich przyjaciół, król z dnia na dzień marniał coraz bardziej i niektórzy zaczęli się obawiać o jego zdrowie. Wtedy jeden z dworzan przypomniał sobie o tym, czym od dłuższego czasu żyło całe miasto, postanowił przyprowadzić Twardowskiego przed królewskie oblicze. Jeśli nie Twardowski – pomyślał – nikt królowi nie pomoże. Twardowski się zgodził i przybył w królewskie progi. Zobaczył króla postarzałego, pochmurnego, ledwo żyjącego. Mógł spełnić jego życzenie, aby choć na chwilę, tylko raz jeszcze zobaczyć ukochaną, zmarłą żonę. Kazał Twardowski królowi zasiąść przed srebrnym lustrem i sprowadził na chwilę ducha królowej przed oblicze jej smutnego małżonka. Nie wiadomo, czy tak było, ale słynne lustro do dziś dnia przechowywane jest podobno w jednym z podkrakowskich kościółków...

Twardowski stał się ulubieńcem króla, jego nadwornym magiem i doradcą. Życie upływało mu w nieustannej radości, nigdy niczego mu nie brakowało, mógł sobie pozwolić na każdą zachciankę. Tak się do tego przyzwyczaił, że zapomniał niemal o tym dlaczego tak mu się wiedzie i skąd się bierze jego niezwykła moc. Czasem tylko w środku nocy budził się zlany zimnym potem, bo przyśnił mu się diabeł, z którym podpisał cyrograf, zawsze z nastaniem poranka wydawało mu się to tylko złym snem...

Diabeł jednak pamiętał i o Twardowskim, i o cyrografie, i o Rzymie! Pewnego razu, gdy Twardowski zasiedział się do późna za miastem, w drodze powrotnej wstąpił do karczmy, był tak zmęczony, że nie zwrócił uwagi na jej nazwę, wszedł do środka i wtem zerwały się z powały duże czarne wrony, zdążył tylko zobaczyć, że człowiek, który się z nim wita coś za sobą chowa – był to czarci ogon, a spod szlacheckiej czapki wystawały diabelskie rogi. Nie zdążył nic powiedzieć, ani pobiec w stronę drzwi, diabeł mocno go złapał i wylecieli razem przez komin. Twardowski zanim nie wzleciał jeszcze wysoko zobaczył szyld wiszący nad karczmą. Na drewnie widniały cztery duże litery: R Z Y M. Tak nazywała się karczma!

Teraz Pan Twardowski z wysokości księżyca próbuje dojrzeć i karczmę, i Kraków, będzie tak spoglądać do końca świata...

* * *

Na posiedzeniu zarządu swoje wystąpienie zakończył właśnie prezes.

– Jak długo przemawiał pan prezes? - pyta swego sąsiada akcjonariusz, który obudził się właśnie z poobiedniej drzemki.

Ponad godzinę.

A o czym mówił?

– Tego nie powiedział.

* * *

– Dlaczego pani wpatruje się w moją bieliznę? – pyta Kowalska sąsiadki. Czy pani swojej nigdy nie wiesza?

Sąsiadka: – Owszem, ale dopiero po wypraniu.

* * *

Zatonął statek. Ocaleni płyną wpław, szybko tracąc siły. Nagle widzą wyspę. Dobywając resztkę sił, krzyczą uradowani:

– Ziemia, ziemia!

A z wyspy słychać:

– Jedzenie, jedzenie!

* * *

Koleżanka pyta blondynkę:

– Jak ci się układa z Piotrkiem?

– Traktuje mnie jak psa.

– Bije cię? Głodzi cię?

– Nie. Chce, żebym była mu wierna.

* * *

Co mówi mąż do żony w kolejnych latach małżeństwa, przechodząc przez ulicę:

Rok 1. Poczekaj kochanie aż samochód przejedzie.
Rok 2. Poczekaj, bo samochód!
Rok 3. Nie widzisz samochodu?!
Rok 4. Cholera, ślepa jesteś?!
Rok 5. (*To już tylko do siebie*) Jak jesteś ślepa, to leć pod koła!

Z życia WIELKICH

* * *

Karol Wojtyła w latach szkolnych miał przezwisko Lolek. Pod koniec lat sześćdziesiątych, już jako kardynał, przybył z wizytą do Rzymu. Dowiedział się o tym jeden z jego szkolnych kolegów, Jerzy Kluger, obecnie właściciel firmy budowlanej w Rzymie i zaproponował Wojtyle spotkanie. Gdy spotkali się w umówionym miejscu, Kluger na widok Wojtyły zmieszał się. Nie wiedział jak się z nim przywitać i rozpoczął spotkanie słowami: “Wasza Eminencjo”. Uradowany Wojtyła odparł:

– Jurek, co ty, zwariowałeś? Przecież to ja, Lolek!

* * *

Premier Churchill w wolnych chwilach malował obrazy. Zapytano go kiedyś, dlaczego maluje tylko pejzaże.

– Ponieważ jeszcze nie zdarzyło mi się, aby przyszło do mnie drzewo z pretensjami, że nie jest do siebie podobne.

* * *

Gdy zapytano Jeana Sibeliusa, dlaczego o wiele chętniej przebywa między biznesmenami, niż między muzykami, odparł:

– Gdy jestem wśród muzyków, wszyscy mówią o trudnościach finansowych, za to gdy jestem wśród biznesmenów, rozmawiają ze mną wyłącznie o muzyce!

* * *

Brigitte Bardot w rozmowie z Churchillem stwierdziła:

– Dziennikarze są okropni. Gdy piszą o mnie, zwykle używają inicjałów: B.B.

– Ależ pani inicjały są wspaniałe! - oznajmił Winston Churchill. - Co by pani powiedziała na moim miejscu?

* * *

W czasie rozmowy o osiągnięciach współczesnej techniki, George Bernard Shaw powiedział: - Teraz, gdy już nauczyliśmy się latać w powietrzu jak ptaki, pływać pod wodą jak ryby, brakuje nam tylko jednego: nauczyć się żyć na ziemi jak ludzie.

Golonka pieczona w piwie

Składniki:

- 1 golonka wieprzowa
- 5 ząbków czosneku
- 6 płaskich łyżeczek sóli
- 2 łyżeczki papryki (przyprawa)
- 5 szt. (ziarenek) pieprzu
- 3 szt. ziela angielskiego
- 2 szt. liście laurowe
- 4 szklanki wody
- 500 ml piwa

Przygotowanie:

Kupujemy golonkę świeżą. Dokładnie płuczemy i posypujemy obficie solą. Ząbki czosnku obieramy i tniemy na cienkie plasterki i obkładamy nimi posoloną golonkę. Wkładamy do garnka i do lodówki na 3 – 4 dni. Każdego dnia rano i wieczorem przewracamy w garnku i polewamy powstałą solanką.

Po tym czasie golonkę dokładnie płuczemy. Do dużego garnka wlewamy wodę dodajemy ziarenka pieprzu, angielskie ziele, liście laurowe i zagotowujemy. Do gotującej się wody dodajemy golonkę. Ważne, żeby włożyć ją do gotującej się wody, bo wtedy cały smak zostanie w mięsie. Nie ma potrzeby solić, bo golonka jest słona z peklowania.

Gotujemy około 2 - 3h w zależności od wielkości – widelec musi gładko wchodzić w mięsko.

Po ugotowaniu wyjmujemy z wywaru i przekładamy na blaszkę, lub naczynie żaroodporne. Jak wystygnie, skórę nacinamy w kosteczkę, ale nie do końca, polewamy piwem i posypujemy czerwoną papryką. Pieczemy w piekarniku około 1 – 1,5 w 150 stopniach co jakiś czas podlewając piwem i obracając.

Tradycyjnie podajemy z kwaśną kapustą, chrzanem i musztardą.

www.polonia.kharkov.ua

POLONIA CHARKOWA

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny), Helena Murawiowa (red. wykonawczy, opracowanie komputerowe), Józefa Czernijenko, Krystyna Furs.

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 336 65 73

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. Redakcja dziękuje
Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru oraz wyposażenia technicznego

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ЖК